Rok 24. Kraków dnia 21 Maja 1892 r. Nr. 10.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1. 15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

SENNE WIDZENIE.

Noc była piękna, jasna, pogodna,
Księżyc na Polskę patrzał z daleka,
Gdy postać brzydka, niby smok głodna
Wyszła z pod ziemi, staje i czeka!

A postać owa była straszliwa
Sam Lewijatan — zadrżałby cały:
Na łbie w krwi strugach zmoczonona grzywa,
Jako dwa piece, oczy gorzały.

W ciche niebiosa spojrzała ona,
I ryk wydała — w blasku księżyca,
Dłuższe niż Wisła sterczą ramiona
Na ciele napis: Jam **Targowica!**

Po całem cielsku roić się jęły
Duchy jej dziatwy w pokutnej szacie,
A po jej nogach w górę się pięły
Znane w narodzie błaznów postacie!

I w **Targowicy** w stuletniej chwili
Miał się rozpocząć **targ** jakiś smutny;
Bo i moskale **żywi** tam byli
I ich lokai **żywych**: tłum butny.

Stuletni potwór spojrzał po ziemi,
I śmiać się zaczął — spojrzał w niebiosa
I drgnął — **Dwóch** z szablą stało nad niemi
W ręku **trzeciego** błyszczała kosa.

W świetle księżyca widnieli Oni,
Był to **Kościuszko** — **Kiliński** — trzeci
Wieśniak **Głowacki** — lecz każdy w dłoni
Ukrył swe oczy — nie patrząc w śmieci.

Czemu płakali ci trzej rycerze?
Dlaczego śmiał się Smok — pod mogiłą
Rodzący zbójców na swą Macierzę?
Nie wiem — nie powiem — bo to w śnie było!

Djabeł.

Dumanie p. Jacentego.

„Kradnij, rozbijaj ale Kraków mijaj“ powiada stare przysłowie, które mi właśnie na myśl przyszło — czytając „Votum nieufności wyrażone Radzie miejskiej krakowskiej przez 40 cechów krakowskich“. Czy i co z tej odezwy wyniknie — nie wiem ale to wiem, że coś podobnego jeszcze się nigdy nie stało — że Rada miejska nie może tego obojętnie przełknąć — zwłaszcza że nie wszyscy nasi ojcowie zasłużyli sobie na taki pasztet. Pan Prezydent nie powinien także pominąć milczeniem takiej odezwy choćby tylko dla tego, że za czasów jego prezydentury uderzył głos oburzenia mieszkańców przeciwko Radzie, którą publiczne zaufanie wybrało na plenipotentów swoich. —

Wolno każdemu mieć zdanie swoje więc i ja przyznając zupełną słuszność temu wystąpieniu twierdzę, że panowie radcy nadużywając swego stanowiska powinni usłyszeć te verba veritatis i nadal wiedzieć że dopóki tabaka niewyjdzie z mody — dopóty zawsze będzie wielka różnica między nosem a tabakierą.

Postępek tych panów radzców, którzy jak się pokazuje poszli owczym pędem za zdaniem p. inspektora w budującym się teatrze, popełnili błąd niedający należytego świadectwa ich chociażby tylko rostropności P. inspektor kierował się tu tylko co najmniej własnem „widzimi się“ — co dla owych panów nie mogło być przykazaniem pchającem nawet p. Kohna do oświadczenia z ławy radzieckiej, że „Rada tak zrobiła — bo się jej tak po prostu zrobić podobało“. — Aj! aj! że też to ten pan przepomniał widocznie o znaczeniu tabakiery.

Widoczna rzecz, że za winy ślusarza, powieszą kowala. Za wtrącenie nosa pełne złośliwości, przez pana Wdowiszewskiego skończy się jak przypuszczam na panu Zawiejskim, który o tyle tylko winien, że milczał w danej chwili. Gdyby był zdanie

swoje wypowiedział jawnie, przebrzmiałaby bez wrażenia, oratorska mówka pana Wdowiszewskiego, a tak jak dziś ma się sprawa cała — zostanie p. Z., obiecujący zawsze wystawić teatr narodowy, siłami krakowskiemi — postawiony na zawsze na pręgierzu wzbudzającym wstręt i oburzenie narodowe. Nawet gdyby teraz na żądanie wołających: „zostawcie koło teatru ruiny po kościele św. Ducha“ — większość Rady zgodziła się ze zdaniem, jak powiadają p. prezydenta — to p. Zawiejski będzie winien brzydkiemu wyglądowi nowego teatru.

Wszystko na naszym świecie dziwnie się plecie. Ludzie mogą błądzić — ale dobrze czynią jeżeli w danej chwili starają się lekszem uczynić własne sumienie. Odezwa cechów krakowskich dobrze i słusznie dowodzi, że pracownicy, czujący godność swoją i wartość pracy istotnej, umieli się ująć za wyrządzoną krzywdą. — Ta krzywda zrozumianą być powinna, a wszczętą burzę uspokoić: zgoda w imię miłości braterskiej.

Uwagi śledziennika.

1.

W długach siedzimy po uszy,
Miasto aż piszczy od biedy,
Jednak na plantach zakłada:
Ogrody Semiramidy.

A ludzie w długach po uszy
Łudząc ogromnie się cieszą,
Że kwiaty, trawki na plantach
Myją, fryzują i czeszą.

Tak samo niegdyś pankowie,
Co dzisiaj śpią już in pace,
Za pożyczane pieniądze
Stawiali sobie pałace.

Pałace śliczne — lecz smutnie
Skończyły się owe zbytki,
Panowie zeszli na dziadów,
W pałacach siedzą dziś żydki.

2.

Mamy magnatów bez liku,
I dobroczynnych dam wiele,
I składki, wenty i rauty
Na dobroczynne wciąż cele.

A jednak zacny brat Albert
Daremnie prosi rok blizko,
„Tatusiów miasta — dla biednych:
O jakie lepsze schronisko.“

3.

Gdy się staruszek schorzały
Ośmiela żebrać po mieście,
Wnet policjant go chwyta,
I trzyma potem w areszcie.

Tymczasem małych żebraków
Śmiało bezczelna gromada,
Bezkarnie chodzi po plantach,
Bezkarnie gości napada.

4.

Gdy na prezesa nam dały
Doktora, łaskawe nieba,
Rada orzekła, że gwałtem
Nam wodociągów potrzeba.

Więc po pożyczkę coprędzej
Wysłano aż za granicę,
I za nią wybudowano
Wspaniały gmach: Sukiennice!

Potem znów w Radzie walczono
Na słowa grube jak drągi,
Co pierwej stawiać potrzeba:
Czy teatr? czy wodociągi?

Po długich sporach nareszcie
Rada myśl taką powzięła,
Że wodociągi pilniejsze
I... teatr stawiać zaczęła.

Potem stanęło na Radzie,
Że skoro na polskiej ziemi
Ów teatr — niechże więc będzie:
Stawiany siłami polskiemi.

Więc architekcie polskiemu
Uchwała dana ta przednia —
A on stosując do niej
Sprowadza roboty z Wiednia!

Oswobodziciele.

Krzyczą na moskali!.. A któż ich nie chwali?
Ja rzec się ośmielę: — Oswobodziciele!
Właśnie w ziemi Polskiej, z drogi terespolskiej
Ludzi całą zgraję już *oswobodzają*.
Rację, mości panie, przyznają Słowianie
Przyzna nawet Kraków, że zwłaszcza Polaków
Jako bliższych braci ci, w cnoty bogaci,
Szlachetni moskale nie mijają wcale...
Toć oswobadzają, jak się rzekło, zgrają
Lecz... tu mętny osad — uwalniają z posad
Pozbawiając pracy. Za co?...
Bo Polacy!

Gr.

Kozłowski i Bianchini.

(Porównanie).

Pan Kozłowski, który wyborcom swoim przyrzekł, że tam w Wiedniu będzie stawał w obronie praw i interesów Galicji, przemawiał w Radzie państwa bardzo gorąco... za upiększeniem i podniesieniem Krakowa? Lwowa?... jaki taki wyborca jego pomyśli.

Nie! przemawiał on za upiększeniem i podniesieniem Wiednia, motywując zapał swój do tej sprawy tem, że my Polacy galicyjscy przedewszystkiem dbać powinniśmy o to — aby robić to, czego sobie rząd od nas życzy — a że rząd sobie życzy aby wszystkie kraje koronne dawały pieniądze na upiększenie Wiednia, więc dać należy — tem bardziej, że przecież wielu posłów naszych większą część roku mieszka w Wiedniu. Jeśli więc naród dba o posłów swoich, to powinien im uprzyjemniać pobyt w miejscu, gdzie walczą z takim trudem o prawa narodu.

Poseł Bianchini zaś powiedział: Dajcie nam pierwej to o co żebrzemy lat tyle — coście obiecali co się nam słusznie należy, a wtenczas i my uchwalimy to — czego wy dzisiaj chcecie.

Pytanie, który z tych dwóch posłów znalazł się jako lokaj fagas — a który jako szanujący swą godność i miłujący swój kraj obywatel?

W maju... zielono.

Idź tu... idź tam — gdzie tylko chcesz...
Którą chcesz tylko stroną,
Lecz miły bracie ty mi wierz —
Że w maju jest... zielono.

Panience spacer pachnie już...
Natury wabi łono —
Na twarz nakłada puder... róż,
Bo w maju jest... zielono.

Na spacer idzie, a już w mig,
Spotyka mężczyzn grono —
Ten łys, ten zys, ten smyk, ten bzik...
Bo w maju jest... zielono.

Może to zdziała piękny maj —
Że jej ktoś powie: „żono!“
A więc wycieczki, a więc w gaj...
Bo w maju jest... zielono.

Młodziutką Ewę, co to mąż...
Nie zna jej zalet pono,
Tak coś jak w raju kusi wąż:
Że w maju jest zielono.

Mąż tam w kasynie wista gra,
Dobrze go... wygolono,
Gdzie żona, czy mu wiedzieć trza?...
Wszak w maju jest... zielono.

Artysta głodny śpiewa z nut —
Oj śpiewa... unisono,
Posagu chciałby, cóż gdy but?...
Lecz w maju jest... zielono.

Pan poseł co na ustach ma,
Tylko: publico bono...
Lecz w kole wciąż „obrgza“ gra:
Bo w kole jest: zielono.

Verwaltungsratem zostać chce,
Wszak mu tak przyrzeczono —
Więc co rząd chce, nie powie: „nie!“
Bo w głowie mu... zielono.

Idź tu... idź tam — gdzie tylko chcesz...
Którą chcesz tylko stroną,
Lecz dobry bracie ty mi wierz
Że *w kraju* jest — zielono!

A. Bar.

Patrzcie Słowianie!

Kto uczy dzieci czytać w języku ojczystym na Litwie, Podolu, i Wołyniu ulega karze 500 rs. lub 3 mies. wieży. To samo spotka tego, kto naukę tę popiera lub tylko

na szkołę lokal daje. Jeśli nawet posiada nauczyciel świadectwo rządowe na prawo nauczania a naucza zbiorowo, nie pojedynczo, przez mądry rząd i psy jego ściganym będzie.

Słowianie, kokietujący rząd rossyjski, co wy na to???

Litwin.

JEREMJADA.

»Niechaj szepcą Jezuity, —
»Niechaj wrzeszczą demagogi
»Że cel wielki a ukryty
»Odwszetecznia podłe drogi;
»Że Królestwo Boże z czarta,
»Że wszechmiłość zbrodni warta.
»Precz tym złudom!.....

. . . .

»Powtarzacie: »Chryste! Chryste!«
»A nie macie w sercu Jego.
»Jakżeż Ducha wam świętego
»Przyjąć dobro wiekuiste?«

Zyg. Krasiński.

„Niczem Sybir, niczem knuty,
„I cielesnych tortur król.
„Lecz narodu duch zatruty,
„To dopiero bólów ból.“

Gorszy niż mongolskie tłumy,
Uparty domowy wróg,
Stańczykowskie bezrozumy.
Czyż już nas opuścił Bóg?

Tam moskali horda dzika.
Wszędzie syczy, kąsa gad.
Tu — stańczyków niecna klika
Rozlewa trucizny jad.

Fałszywych chrześcjan legiony,
Bezbożników straszny tłum,
Huczą niby puste dzwony,
Aż w powietrzu jakiś szum.

Zacnego każdy udaje.
W jego ustach: Bóg i ład.
A Chrystus kląłby te zgraje,
Bo ich dusze pełne zdrad.

Jak ich zwalczyć? czem się bronić?
Z kim prowadzić pierwej bój?
Gdzie od trutniów tych się schronić,
Gdy ich wzrasta ciągle rój?

Boże! Zmiłuj się! Twą siłą
Racz ten motłoch najprzód zgnieść.
Bez niej łatwiejby już było
Nam to ciężkie jarzmo nieść.

Lemiesz.

Curiosum.

W Nr. 34 „Kaliszanina“ czytamy: dnia 14 Kwietnia w Turku, gub. kaliskiej w szczupłem (na szczęście) kółku“ żegnano komisarza włościańskiego, diejatiela Prozorkowicza, ustępującego z posady. „Kaliszanin“ upewnia Polaków, że ten diejatiel „Cieszył się nie zwykłą sympatją(?) u wszystkich(?) tak mieszkańców miasta jak i wsi“, przeto zostawił po sobie „ogólny, szczery żal“.

Rozczulające.

Dla nieświadomych dodamy, że „Kaliszanin“ jest pismem, niestety, polskiem.

Ballada.
(autentyczne)

Już północ... Wielkanoc, moskale więc na noc
W warszawskim soborze zebrani
Chleb święcąc kradziony dzwonili we dzwony,
Czcząc Boga, jak zwykle pijani.
—Hospodi pamiłuj, daj nam chleb, sól i łój
I wodki i wodki pabolsze,
I knutów i puszków na naszych bratuszkow,
By drzeć z ich skór łyka jak olszę.
Palakow szczególniej, choć tacy potulni
Choć głodni, obdarci są wszędy,
Ich trapić to chcemy, by naród ten niemy
Zadławić swoimi zapędy.
Tak nużno, tak trzeba, dziś oni bez chleba,
Dziś naród ten smutny, ponury,
Zbiedzone ma ciało, lecz dla nas to mało
My chcemy z nich żywe zdjąć skóry...
Tak modlą się wprawni, wszyscy prawosławni
Bo któż z nich tu kogo się lęka,
Wtem cisza zalega od brzega do brzega
Na wieży dzwon wielki im pęka.
— Hospodi pamiłuj nas nie iznasiłuj
Czto eto o Boże, o carze?...

. . . .

Wam próżne nadzieje, ziem bratnich złodzieje
To omen, was wkrótce Bóg skarze.

Erpe.

Bardzo ciekawe.

Jakiś polak chciał w Warszawie wydać na Wielkanoc broszurkę pod tytułem: „*Kantyczki o Zmartwychwstaniu Pańskiem.* Niestety! Mądra cenzura powykreślała mu wszędzie, kilkadziesiąt razy powtórzony w treści wyraz „*Zmartwychwstanie*“ jako stanowczo niecenzuralny.

W żadnem też piśmie tego wyrazu nie puszczono, co bardzo łatwo sprawdzić.

Niech żyje rozum cenzury warszawskiej!

Do naszych podróżników.

Ani ja was słońcem prażę,
Ani żółtą febrą darzę,
Możecie mnie wszerz i wzdłuż
Tanim kosztem zwiedzić już —
Więc dla czego was szał dziki
Ztąd porywa do Afryki?
Czemu tę sławicie ziemię?
I murzyńskie jego plemię —
Z pomocą pióra, ołówka —
A o mnie nic ani słówka?
Czyliż moje góry, lasy,
Moje pola pełne krasy
Mniej są godne waszej łaski
Niż Afryki nudne piaski?

Polska.

Ogłoszenie.

Poszukuje się woźnego, ktyryby pożyczał pieniędzy bez rewersu. Wiadomość u prezesa cenzury warszawskiej Rzeczywistego Radcy Stanu Jankulio. Tamże przyjmują się baletnice do tresury solowej. Pierwszeństwo ma... Marja Andrejewna.

Z wiosennych dumań.

I.

Warszawo ukochana, gdy wiosenne tchnienie
Z wonią twoich ogrodów aż tu się zabłąka,
Przed oczyma mi staje twych wieżyc koronka,
Zaduma twych kościołów, twoich parków cienie.

I ty cała tak piękna w smutku jak marzenie...
O wówczas ból tęsknoty, co mi serce pali
W krwawy płomień wybucha i Bogu się żali,
I akord jęku miesza w anielskich arf brzmienie,

Warszawo moja biedna! Dziś ziemia dokoła
Przybiera barwę świeżą oliwnego listka.
Co wieść radosną poniósł do stęsknionych w arce;

Ty jedna, ty najlichszej zazdroszcząc nędzarce,
Uśmiechu jaki wiosna na jej usta zwoła
Pozostaniesz jak dotąd w łzach i prochu wszystka...

II.

Łzy i proch... to kolebka prawdziwej wielkości,
Z niej się wyrasta w niebo nieśmiertelnym duchem,
Gdzie żaden wróg poniżeń nie skuje łańcuchem,
Gdzie nawet żądza zemsty w sercu nie zagości.

Łzy i proch... wśród nich Chrystus szedł, chociaż był [Bogiem,
I tryumf zmartwychwstania wskazał tym, co płaczą.
Co jak wygnańcy w prochu, pielgrzymką tułaczą
Zdobywają harf ducha — zwycięztwo nad wrogiem.

W łzach i prochu sto lat już, o Warszawo droga,
Dostojnie trwasz, czekając wyzwolenia chwili
I milczeniem przyjmujesz urąganie wroga.

Wiedząc, że ducha zatruć daremnie się sili,
Kiedy na tronie twoim czuwa Matka Boga
Żyć będziesz, choćby o tem obcy już zwątpili!...

Wanda.

Przed nowym teatrem.

— Mój drogi, przecież tak się do poloneza nie staje; ten szlachcic znajduje się po niewłaściwej stronie.

— Ależ zaczekaj duszko! On teraz dopiero pannę do poloneza prosi, a stanie jak się należy wtedy, kiedy zaczną grać.

— A zatem w dzień otwarcia teatru?

— ?

Czego chce pan burmistrz Jarosławski?

Gdy ci to bracie smutku nie sprawia,
To pojedź ze mną do Jarosławia —
By tam zobaczyć, co się wyprawia.

Bo ten Jarosław nie do pozłoty,
Ma wielkich mężów, poznasz ich cnoty
Lecz pisać o nich — nie mam ochoty

Ot tu naprzykład poznasz Deciusa,
I daj mu zaraz w gębę śmigusa —
Bo coś zaczyna w głowie mieć... susa.

I jak Fechtdegen gada żargonem,
I jak Fechtdegen żydów — patronem,
Czy chce jak tamten być... zawieszonym?

Żaba.

Marzenia Hurki.



— Ja jestem owa pięść, która zgruchocze Niemców pierś gdy Car mi każe.

Targowicki potwór,



Ku uczczeniu piekieł dzieła
Dokończycie com zaczęła.

PROGRAMOWY CHÓR

praktycznych patrjotów.

Jeszcze naród nasz nie zginął,
Póki żyją żydzi.
Polak zawsze z tego słynął
Że zgodą się brzydzi.
Uczą stańczyki
Jak kłócić się trzeba.
Kiedyś nasze krzyki
Przebiją trop nieba.
Solidarność, jedność, zgoda,
To żydowskie cnoty.
Milsza w próżniactwie swoboda, —
W kłótniach żywot złoty.
Choć nas dojada
Car i łotrów zdrada,
Lepsza już biéda,
Niż iść śladem żyda.
Na cóż nam się troszczyć o to
Co się z Polską stanie?
Żydzi mają banki, złoto,
Na nasze wezwanie.
Dla nas pracują.
Kupią Palestynę,
I odbudują
Tę naszą ruinę.
Mają swego Hirsza żydzi
I Rothschildów mają;
Lecz polska szlachta się wstydzi
Zostać złotą zgrają.
Żydów miljony
Trzęsą wprawdzie światem;
Dobrze urodzony
Nie na to magnatem.
Żydzi żyją z sobą w zgodzie
Każdy w swym kahale.
U nas — spory, waśń w narodzie
Choć duszą moskale.
Od czegóż mowa
I swoboda słowa?
Naśladować żydka
To rzecz bardzo brzydka.
Choć moskale i prusacy
Wydzierają ziemię;
Ale trudnoż nam żyć z pracy
Jak żydowskie plemię.
Bo handel, praca,
To rzecz nie — szlachecka
Niech się wzbogaca
Czerń judzko-niemiecka.
Nas szkoły, gdzie się uczymy
Na mowców sposobią;
Czego sami nie zrobimy,
Żydzi za nas zrobią.
A my tymczasem,
Chociaż się kłócimy,
Szumem, hałasem
Śpiący lud zbudzimy.
Że nie dla krztałtu ma główkę,
Polak tem się sławi,
Niejeden z nas palnie mówkę
I Ojczyznę zbawi.
Lecz w mowach śmiałych
Nie rozpalać ducha!
Bo zagorzałych
Nawet Bóg nie słucha.
Niechaj każdy z nas pamięta
Co rzekł wódz stańczyków:
Że czcić narodowe święta
To rzecz uliczników.
Wszak nas uczyli
W krakowskiej wszechnicy,
Że Polski bronili
Sami buntownicy.
Idąc za stańczyków głosem,
Cicho siedzieć trzeba
Dzisiaj pogódźmy się z losem;
Polska spadnie z nieba.
Zginajmy karki
Jak pokorne woły,
Mistrzów naszej szkoły
Czczą car i bismarki.
Wszak to nie jest żadna zdrada,
Lecz zmysł patrjotyczny.
Rezygnacja — mądra rada.
I rozum praktyczny.
A rozpiszemy
Protestacje wszędzie,
Ujrzą że żyjemy...
I — jakoś to będzie.

Na walnem zgromadzeniu stenografował z różnych głosów *Lemiesz.*

Wiadomości literackie.

— Nakładem księgarni J. Himmelblaua ukazała się na widok publiczny książka p. t. „Kucharz krakowski“, której autorką jest znana w dziedzinie sztuki kulinarnej p. Marja Gruszecka. Znajdujemy w niej wszystko — od najskromniejszych do najwykwintniejszych potraw, sposób przygotowania danej potrawy podany bardzo zrozumiale, a sposób ten, jak nas zapewniają nasze gosposie, bynajmniej z ekonomją domową nie stoi w sprzeczności.

„Kucharz“ pani Gruszeckiej poucza, szczególniej nasze młode gospodynie, że równie dobrą rzecz można i za tańsze pieniądze podać na stół. Książka ta jest poprzedzona przedmową autorki, tyczącą się głównie ogólnych prawideł przyzwoitego przyjęcia gości. Nie brak w niej prawie niczego. Ozdobne wydanie i tania cena czynią ją bardzo ponętną dla naszych gospodyń, to też nie wątpimy bynajmniej, iż praca pani Gruszeckiej zasłużonem cieszyć się będzie uznaniem.

— Ruchliwa księgarnia wydawnicza E. Feitzingera w Cieszynie puściła w tych dniach w obieg nową książeczkę p. t. „Toast polski“, zawierającą przeszło 150 toastów wierszem i prozą, mogących być wypowiedzianemi w najrozmaitszych okolicznościach. Niepoślednie wcale miejsce zajmują przemówienia podczas uroczystości narodowych polskich. Książeczka w ozdobnem wydaniu prezentuje się bardzo ładnie, a ze względu na swą treść, na rozpowszechnienie ze wszech miar zasługuje.

Wydawnictwo „Encyklopedji humoru“, od lat trzech trwające w Warszawie ukończone.

Że humor to ważny czynnik w sposobie myślenia ludzi, więc „Encykl“: mając na celu najcenniejsze pamiątki humoru ludzkiego wszystkich czasów i wszystkich narodów, jest ciekawem i pożądanem wydawnictwem.

Trzy głównie ujemne strony widnieją z całości: Płody galicyjskiego humoru są tam w małej części zebrane, za to przeważają płody warszawskie. — Dalej artykuły z innych języków tłómaczone są „żywcem“. kosztem ducha lub formy języka polskiego. N. p. t. IV. str. 50 „Spowiednik Kar:;

W końcu spotyka się powtórnie artykuły, już raz w poprzednich zeszytach umieszczone. N. p. T. I. str. 309 i t. II. str. 121. (Dziś i dawniej). t. II str. 5 i t. III. 228 („Ja nie wiem“) i t. d.

NA CZASIE.

Lato w okna już zagląda.
Zima drogi szuka,
Światłodawca w dal spogląda,
Głód z przednowkiem puka.

Dawniej — ongi — choć mniej miało
Zarobek był wszędzie;
Niechaj wróci jak bywało,
Gdy lepiej nie będzie.

Nauczyciel bywał djakiem, —
Organistą śmiało,
Był pisarzem... łaził rakiem,
Lepiej mu się działo.

To knyszami — to opłatki,
To zboża miarkami,
Sam pożywił, karmił dziatki,
Nie świecił dziurami.

Kiedy kryty, kiedy syty,
Dzieci uczył szczerze!
Dziś choć większe ma zaszczyty,
Stracił sierść i pierze.

Ma maturę — wsze nauki,
Zręczności, ogłady...
Jeść nie noszą z nieba kruki,
Bose robi ślady.

Czas nie czeka, — głód nie zwleka
Gdy grosza nie stało:
Miast programów — słów bez mleka,
Wrócić jak bywało!!! **A. K**

Kurs wozów restauracyjnych.

Przy dziennych pociągach pospiesznych na przestrzeni Kraków - Podwołoczyska odjeżdżających z Krakowa o godz. 7·03 rano a z Podwołoczysk o godz. 10·25 przed południem kursują wozy restauracyjne dla podróżujących I. i II. klasą.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

Z powodu objęcia Restauracji w Ogrodzie Strzeleckim w loka u moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabrycznej kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Palacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr 5. Zakład urządzony podług wy-

Dalszy ciąg Przewodnika.

magań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rojal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. oleca Sz. Publiczności wielki ybór obówia męzkiego para od ꝯ 50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby toka skie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligator kie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry de-erowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

HOTEL KRAKOWSKI w Krakowie, przy ul. Podwale L. 87. Urządzony elegancko i z komfortem, pokoje pięknie umeblowane. Od 50 ct. za dobę,

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w domu Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeża kiełbasa, wędzonka itp.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innyc metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne. galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli,

Skład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych franc kich i angielskich z najnow zemi i najgustowniejszemi mon ramami oblong. Karty wizyto e litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwa w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 10 „DJABŁA" r. 1892

Polskim rękodzielnikom.

Bracia, Ojczyzna w grobie, z mieczem tkwiącym w łonie,
A Wam prastare hasła chcą wydzierać z serca,
Kto się wiary zapiera i w błędach zatonie,
Ten Matce głębiej wpycha miecz w pierś — przeniewierca.

Wraz z cechami Zachodu wiatr niesie złośliwy
Nędznych czynów nasiona kiełkujące szybko,
Strzedz nam trzeba zagonów tej przezacnej niwy,
Co Wam i Ojcom Waszym była cnót kolebką.

Kto w gnieździe płazów leku ożywczego szuka,
Zamiast pracą i modłą dźwigać Matkę z grobu,
Ten ducha jej krzyżuje. Nie znajdzie sposobu
Na troskę polskich dzieci zamorska nauka.

Więc zdala od podszeptów! Niech syn innej matki
Interes osobisty nad jej dobro stawia,
Wy strażnicy jej grobu i cierpień Jej świadki,
Nie plamcie rąk synowskich próbami bezprawia.

Dłońmi praojców waszych kowane pancerze
Pierś waleczną od ciosów wrażej ręki strzegły,
Proporce przez nich tkane przed rycerstwem biegły,
By tryumf dać Ojczyźnie — a świadectwo wierze.

Miecz, co z dłoni najezdcy broń wytrąca hardo
I szum skrzydeł husarskich, co tak wroga straszy,
I ryngraf co pociski przyjmuje pogardą,
To wszystko było niegdyś dziełem ręki Waszej.

A dziś, gdy Matka w więzach i może ramiona
Niezadługo wyciągnie do Was, wierne syny,
Mogłażby pomódz Matce dawne wskrzesić czyny,
Z obcych poduszczeń nędznie dłoń Wasza splamiona?

Chrystus stan Wasz zaszczytem niezrównanym darzy,
Jakiego może inne zazdroszczą Wam stany,
Z narzędziem w boskiem ręku, z słodyczą na twarzy,
Przeszedł przez drogę życia znojem pracy zlany.

I jako Bóg przewidział, że z pomiędzy ludzi
Najcięższą może kiedyś będzie dola Wasza,
Więc sam, przykładem własnym miłość pracy budzi,
Zachęca do wytrwania i smutek rozprasza.

Spojrzcie tylko w Nazaret izdebkę ubogą,
Jak tam niepewne jutro nie straszy nikogo,
Bo wiara uczy słodko, że Ojciec jest w niebie,
Co najdrobniejszej dziatek zaradzi potrzebie.

Więc i Wy, w dniach niedoli, pamiętajcie na to
Żeśmy wszyscy Chrystusa, żeśmy Polski syny,
Że Chrystus i Ojczyzna podążą z zapłatą
K'tym, na których Kaina nie ciążą winy.

Oby: Bóg i Ojczyzna, to najświętsze hasło
Jak Ojcom, tak Wam dzisiaj przed duszy oczyma
Lśniło jasno światłością wieczną, niewygasłą,
Bez niego ani szczęścia — ni zbawienia niema!

Wanda.

Propozycja.

Ponieważ do Krakowa mają przyjechać z wizytą Czesi, ktorzy Polakom w Pradze pokazywali rozmaite pomniki zasłużonych mężów swojego narodu, przeto — ponieważ pomnik Mickiewicza prawdopodobnie za trzy tygodnie ukończony nie będzie — proponujemy znieść szpetne ogrodzenie na Rynku i na założonym pod pomnik fundamencie postawić lalkę z papieru, która swego czasu w tryumfie była obwożoną po mieście.

Z TEATRU.

1.

Studenckie rymy o Marczelce.

U Marczelki — talent wielki
Oczy czarne jak węgielki,
Usta — karmin i karmelki,
Głos cudny — nad wyraz wszelki.
Temperament: burzycielki —
Toalety: luksus wielki.
Więc w dnie zwykłe i niedzielki
Wielbiciele, wielbicielki,
W teatralne spieszą celki,
Bijąc brawa dla Marczelki.

2.

— Panie, co się panu stało? Hrabina Sara tak gwałtownie, namiętnie — wyznawała panu swoją miłość a pan stałeś jak kołek.

— A co ja się mam natężać? Na co? Po co? Żebym ja brał tyle za każdy występ, co p. Marcello — to może bym się trochę zapalił, ale tak to nie warto.

3.

Gdyby p. X. miała taki głos jak Marczelka, postawę taką jak ona, ruchy i temperament taki sam jak ona — no i talent taki — toby także mogła być doskonałą artystką.

(Uwaga pewnego krytyka).

MAJ.

Jeśli chcesz użyć
majowych rozkoszy
Kupuj parasol
i parę kaloszy.

Korespondencja „Djabła"

Z Australji.

Może nie wszystkim wiadomo, że na jednej z dzikich wysp Oceanji założono tak zwaną *Akademję Umiejętności*. Jakimś cudem, jeden z tamecznych mieszkańców został tej Akademji prezesem; kompletny nieuk, człowiek zły, bajecznie uparty, a odznaczający się tylko błyskotliwą wymową, która zachwycała tych, co również jak on nic nie umieli. Tak wysokie stanowisko zupełnie mózg mu przewróciło. Dostał pomieszania zmysłów. Najprzód wyobraził sobie, że jest Polakiem i że może przynieść Polsce korzyść służąc moskiewskiemu carowi. Jakkolwiek pustą ma głowę, w tej głowie pomieścić się nie mogło, iż naukowa instytucja powinna zajmować się tylko naukami i to naukami mogącemi bezpośrednio przyczynić się do pomyślności narodu; on zaś zajęty ciągle polityką. Przed dwudziestu kilku laty, założył w celu propagowania swych zasad, czasopismo pod tyt. *Przegląd australijski*; potem wydał znaczną ilość broszur politycznych, zawsze dążących do tego, ażeby przekonać, że prawdziwa oświata i postęp zależą na utrzymaniu wiecznego

niewolnictwa w mieszkańcach Oceanji. Ludzie uczciwi i sumienni oddawna zwrócili uwagę na nikczemną tendencję pism jego, zarówno jak na brak w nich wszelkiej logiki lub naukowej podstawy. Europejczycy oświeceni tę Akademję nazwali *Akademją umiejętności*. Ów jegomość tem wszystkiem nie zrażał się w cale; ułożył piosneczkę którą często śpiewa wesoło:

Jestem sobie prezesem, prezesem, prezesem,
Choć pobity z kretesem z kretesem, z kretesem.
Ale żyję *z doświadczenia*
I *rozmyślam* sobie:
Że honoru i sumienia
Nikt nie jada w grobie.

Dwa towarzystwa.

Jedno jest tu towarzystwo
Co się śpiewem ciągle trudzi,
Drugie znowu, co muzyką
Ze snu członków swoich budzi.
Pierwsze młode, a więc ostro
Tnie do góry śpiewająco,
Drugie za to w swojej salce
Wciąż narzeka na gorąco.
Pierwsze liczy tłumy członków,
W mieście się sympatją cieszy,
Drugie znowu coś nieliczne,
Ospałością bardzo grzeszy.
Pierwsze za grosz marny, mały
Daje dużo przyjemności.
Drugie wielkie grosze biorąc
Nic nie robi dla swych gości.
Pierwsze, to krakowska „Lutnia"
Co koncerty ma prześliczne,
Drugie — któż nie zgadnie tego:
Towarzystwo jest muzyczne.

W kościele Panny Marji.

(Podsłuchane).

— Patrzaj, patrzaj, złoto z nieba kapie.
— A jakże! To robota Tucha tak się dobrze na sklepieniu trzyma.
— A co będzie w nowym teatrze? Jeżeli wszystko tak odleci, to winszuję! Tuch będzie musiał chyba na własny koszt malować da capo?
— Ehe! Śmiej się z tego. Za taką robotę „fein" — Tuch nie odpowiada.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I MAJA 1892.

Drog. żelaz.	Odchodzą z Krakowa do	Pociąg	Czas środkowo-europ.	Drog. żelaz.	Przychodzą do Krakowa z	Pociąg	Czas środkowo-europ.
P.	Oświęcima	mięszany	4.40 rano	P.	Podwołoczysk, Lwowa. N. Zagórza	osobowy	5.00 rano
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	5.40 »	P.	Husiatyna, Chyrowa, N. Sącza	»	6.05 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	pospieszn.	6.40 »	P.	Suczawy, Lwowa	pospieszn.	6.20 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk	»	7.03 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	6.45 »
P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	8.00 »	F.	Oświęcima	osobowy	7.33 »
P.	Suchej, N. Sącza, Husiatyna	mięszany	8.50 »	P.	Wieliczki	mięszany	8.18 »
F.	Prus, Wiednia	osobowy	9.25 »	P.	Tarnowa, Żywca. Wadowic	osobowy	8.55 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk	»	10.30 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	9·44 »
P.	Wieliczki	mieszany	1 00 po poł.	P.	Oświęcima	mięszany	10.37 »
P.	Oświęcima	»	2.15 »	P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	2.25 po poł.
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	3.05 »	P.	Husiatyna, Stryja, N. Sącza	»	4.15 »
P.	Tarnowa. Żywca	»	5.50 »	F.	Lundenburga, Prus	»	5.00 »
F.	Oświęcima	»	6.00 »	P.	Wieliczki	mięszany	7.15 »
F.	Prus, Wiednia	»	6 08 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa. Stryja	osobowy	8.20 wiecz.
P.	Suchej, N. Sącza, Chyrowa, Wadowic	mięszany	7.05 »	P.	Wiednia, Prus, Warszawy	pospieszn.	8.45 »
P.	Lwowa, Suczawy	pospieszn.	9.20 wiecz.	P	Oświęcima	mięszany	9.22 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	«	10 00 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Chyrowa	pospieszn.	9.42 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk	osobowy	10.55 »	F.	Wiednia, Prus	osobowy	10 08 »

W czasie od 25 czerwca do 15 września kursuje lokalny pociąg do Mszany dolnej, Chabówki, Rıbki wychodzący z Krakowa o godzinie 8.00 rano. przychodzący z powrotem o godzinie 8.20 wieczorem.

P. =kolej państwowa (Karola Ludwika i Transwersalna). — F. = kolej Ferdynanda północna.

---

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

CUKRY DESEROWE

Czekoladki, Karmelki,

Pierniki Petifours, Herbatniki oraz

Biscuits de Reims, (biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA

ADAMA ROSZKOWSKIEGO

W KRAKOWIE,

Rynek główny, róg ul. Szewskiej,

TORTY FANTAZYJNE

(okolicznościowe),

PIRAMIDY,

LODY

przez sezon zimowy.

8—?

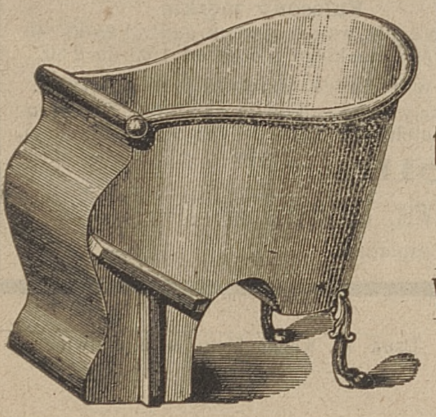
LUDWIK HALSKI

HANDEL

towarów żelaznych etc.

Kraków, Sukiennice 21, 22

poleca 5—24



WANNY SYSTEMU WEILA

bez piecyka 15 złr.

z piecykiem 25 złr.

W wannie można wygodnie siedzieć podczas kąpieli.

PORĘBSKI & ZIMLER

(dawniej Józef Riedel)

w Krakowie, Rynek gł. l. 8,

polecają:

SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH DLA DOMOWEGO UŻYTKU,

PRZYBORÓW DO KRAWIECZYZNY ROBÓT RĘCZNYCH

oraz materjałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu itd.

WYBÓR PRZYBORÓW i MATERYJ KOŚCIELNYCH. — PRACOWNIA SZAT KOŚCIELNYCH.

SKŁAD HERBATY.

Bawełny: saskie, lipskie i harlandzkie. — Nici do maszynowego szycia z angielskich fabryk.

Towary galanteryjne, skórzane i na drzewie rzeźbione. 6—6

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki**, jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze**, nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

9—? *po cenach umiarkowanych.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.